

Przemówienie
wstępne
Wł. Gomułki
wygłoszone
na XV Plenum
KC PZPR
w dniu 13 bm.
zamieszczamy
na str. 2 — 3



Na Muranowie...

CAF — fot. Baracz

W niedzielę otwarcie Wiosennych Targów Krajowych

POZNAN (PAP) — W pawilonach i halach MTP trwają ostatnie przygotowania do Wiosennych Targów Krajowych, które otworzą podwoje w niedzielę.

W tegorocznej „Wiosnie-64” uczestniczyć będzie blisko 6,5 tys. wystawców z przemysłu kluczowego, terenowego, spółdzielczości i rzemiosła. Ich oferty towarowe wartości 19 mld zł będą miały poważny wpływ na zaopatrzenie rynku krajowego w drugim półroczu. Przewiduje się, że najwięcej transakcji zawartych zostanie na dostawę artykułów przemysłowych, odzieży jesiennie — zimowej, obuwia, artykułów gospodarstwa domowego i chemicznych.

*AKŁAD 32.070

XV Plenum KC PZPR rozpoczęło obrady

Przemówienie wstępne wygłosił Wł. Gomułka

WARSZAWA (PAP) — 13 m. rozpoczęły się w Warszawie obrady XV Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Porządek dzienny obrad plenum przewiduje przyjęcie przez Komitet Centralny uchwały Zjazdu partii, ustalenie trybu zwolnienia Zjazdu i zasad wyboru delegatów.

Obrady zabrał I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, który wygłosił przemówienie wprowadzające do dyskusji.

Po wstępnym przemówieniu Wł. Gomułki rozpoczęła się dyskusja. Pierwszy zabrał głos Roman Zambrowski. Następnie przemawiali: Mieczysław Lesz, Józef Tejchma, Kiejstut Zemańtis, Michałina Tatarkówna — Majkowska i Oskar Lange.

Po przerwie obiadowej Plenum KC PZPR wznowiło

obrad. W dyskusji głos zabierali: Paweł Wojaś, Mieczysław Jagielski, Józef Machno, Jan Surman, Tadeusz Daniszewski, Konstanty Pietkiewicz, Tadeusz Janczyk i Stanisław Tomaszewski.

Dalszy ciąg obrad kontynuowany będzie w dniu 14 bm.

Rolnicy przygotowują się do siewów wiosennych

WARSZAWA (PAP) — Wprawdzie w nocy temperatura spada jeszcze dość silnie — jednak śniegi szybko ustępują z pól we wszystkich rejonach kraju. Przygotowania rolników do wiosny wchodzi w końcową fazę. Wobec skąpych na ogół opadów śniegu, gleba nie musi długo przesycać, to

też rolnicy liczą się z tym, że wiosenne prace ruszą gwałtownie i od razu nabiorą rozmachu.

Na polach widzi się już przedwiosenną „krzątanie” — rolnicy, tam gdzie jest to możliwe — wysiewają wapno nawozowe, zasilają łąki i pastwiska, wywożą obornik, oczyszczają przepusty wodne itp.

Szybszego tempa nabrała wymiana zbóż siewnych.

Sprawnie przebiegają także dostawy i sprzedaż nawozów sztucznych.

Uzasadniony niepokój budzi natomiast powolne — w niektórych powiatach — tempo remontu maszyn i ciągników. Jedną z przyczyn opóźnień remontów maszyn i traktorów jest brak części zamiennych.

Komisja transportu RWPG obradowała w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — W dniach 9—12 bm. obradowała w Warszawie komisja transportu RWPG. W obradach wzięli udział ministrowie komunikacji krajów członkowskich: Bułgarii, CSRS, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR oraz obserwatorzy z Chińskiej Republiki Ludowej, Kuby i Wietnamu a także przedstawiciele komitetu współpracy zarządów kolei krajów socjalistycznych.

Omówiono sprawy koordynacji planów rozwoju transportu krajów RWPG do roku 1970.

Nowe szczegóły o Bormannie

KOPENHAGA (PAP) — Źródła duńskie podają nowe szczegóły dotyczące losu byłego zastępcy Hitlera, Martina Bormanna, który bezpośrednio przed kapitulacją 8 maja 1945 roku zniknął w tajemniczy sposób z oblężonego przez wojska radzieckie schronu kancelarii Rzeszy w Berlinie. Według tych źródeł Bormann był widziany już po kapitulacji w zamku Gravenstein na północy od granicy duńsko-niemieckiej.

Duński dziennik „Aktuel” zamieszcza wywiad z oddzielnym tego zamku, Brunem, który twierdzi, iż osobnik odpowiadający rysopisowi Martina Bormanna przebywał w maju 1945 roku przez kilka dni w zamku Gravenstein.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MAGAZYN

Nr 63 (3918)

14 — 15. III. 1964 r.

Cena 70 gr

Obchody XX-lecia PRL na Białostocczyźnie

Program wielkiego jubileuszu

Jak już obszernie informowaliśmy — na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Komitetu FJN nastąpiła uroczysta inauguracja obchodów XX-lecia PRL na Białostocczyźnie. Na sesji tej I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, poseł na Sejm PRL, tow. Arkadiusz Łasiewicz, w wygłoszonej referacie omówił nasze najważniejsze osiągnięcia na przestrzeni lat 1944—1964 oraz przedstawił sesji główne kierunki obchodów XX-lecia PRL na Białostocczyźnie. Oceny i wytyczne referatu zaakceptowali w swych przemówieniach przedstawiciele partii i organizacji politycznych. W oparciu o treść tych wystąpień uczestnicy sesji przyjęli program obchodów XX-lecia PRL na Białostocczyźnie.

Program ustala trzy główne kierunki działania. Pierwszy z nich — to przypomnienie mieszkańcom województwa i wypuklenie doniosłości historycznego przełomu w losach państwa i narodu, wiążącego się z faktem powstania władzy ludowej w naszym kraju. Wiązać to się będzie z popularyzacją postępowych i rewolucyjnych tradycji walk narodowowyzwoleńczych, których rezultatem było utworzenie państwa ludu pracującego. Białostocczyzna posiada chlubne tradycje powstań przeciw zaborcom, ruchów i walk chłopskich, wielu strajków oraz walk przeciw hitlerowskiemu zabójcy. Jeżeli chodzi o ostatnie XX-lecie — jubileusz PRL związany jest na Białostocczyźnie z dwudziestą rocznicą powstania Polskiej Partii Robotniczej. Obchody XX-

lecia PRL będą okazją do wszechstronnego naświetlenia i popularyzacji tych problemów.

Równie ważnym momentem obchodów będzie szeroka popularyzacja ogromu osiągnięć i przemian społeczno-gospodarczych Białostocczyzny w minionym XX-leciu.

Drugi główny kierunek obchodów — to szeroka mobilizacja ludzi pracy Białostocczyzny do pełnej realizacji zadań Narodowego Planu Gospodarczego, w oparciu o umacnianie socjalistycznego stosunku do pracy i mienia społecznego, kształtowanie u ogółu ludzi pracy obywatelskiej, patriotycznej postawy. Zadania w dziedzinie rozwoju i porządkowania naszej gospodarki precyzuje uchwała XIV Plenum KC PZPR. Uchwała ta podkreśla, że realizacja zadań produkcyjnych wiążących się powinna ściśle z wzmocnieniem dyscypliny pracy i placu, podniesieniem wydajności pracy oraz dążeniem do obniżenia kosztów produkcji. Realizując te założenia — w ramach obchodów XX-lecia na Białostocczyźnie dążyć będziemy do szerokiego rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy, tworzenia nowych brygad pracy socjalistycznej, ożywienia ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczości w dziedzinie postępu technicznego i usprawnienia organizacji pracy.

Trzeci kierunek działania w ramach obchodów XX-lecia PRL na Białostocczyźnie — to rozwijanie i popieranie twórczej inicjatywy społecznej w podejmowaniu i realizacji czynów społecznych. Zadaniem czynów społecznych jest przyspieszenie rozwoju gospodarczego województwa. Jest u nas wiele dziedzin życia, w których pełne zaspokojenie potrzeb ludności przekracza obecne możliwości państwa. Dlatego też ważnym uzupełnieniem i rozszerzeniem przedsięwzięć państwa, jego nakładów inwestycyjnych na rozwój gospodarki naszego województwa — są czyny społeczne. Dotychczas zgłoszone przez społeczeństwo czyny pozwalają stwierdzić, iż ich ogólna wartość przekroczy w bieżącym roku sumę 200 mln zł. Wśród już zadeklarowanych czynów znajdują się m. in. takie pożyteczne inicjatywy, jak budowa w czynie społecznym 112 km dróg brukowanych i 138 km dróg żwirowych, wybudowanie 23.184 metrów kwadratowych nowych ulic we wsiach i miasteczkach oraz 31.350 metrów kwadratowych nowych chodników, wybudowanie 128 nowych ziemnych zbiorników wodnych, zmeliorowanie 247 ha łąk, wybudowanie 229 przepustów, wykarczowanie ponad 500 ha łąk i pastwisk, wybudowanie 30 remiz strażackich, 65 sklepów wiejskich, 31 świetlic wiejskich i 52 boisk sportowych.

Ciąg dalszy na str. 3



Prezydent Zanzibaru Karume podpala riksę w stolicy swego kraju. To symboliczne palenie rikszy związane jest z likwidacją przez rząd Zanzibaru rikszy jako środka lokomocji, poniżającego ludzi. Rikszarze otrzymali od rządu odszkodowanie i będą skierowani do innej pracy.

CAF

KARIERA

Kazimierowo. Wieś o dwa kilometry od Michałowca. Jej istnienie wyznaczyła po 1920 roku pierwsza reforma rolna. Wedle ówczesnej pro-...owej prasy — „dobrodziejstwo dla bezrolnych”. Majątek barona, którego nazwisko „wilkiem” warczyło z niemiecką pospół pod parcellację. I tak powstała wieś. Właściciel kolonie rozrzucone w trzech kępkach. Dobrodziejstwo było jednak pl-tre i to wcale nie mało. Parcelanci Kazimierowa siedzieli poprzez spłaty w kieszeniach banku. Co roku rata. Ile tego było? Spór: kiedy nie starczyło ludzian ani na porządne chałupy ani na inne zabudowania. Ot i na skutek „dobrodziejstwa”, wiodli parcelanci kazimierowscy żyć jak to się mówi — ani umrzeć, ani żyć. Przyszli na to kawałki gruntu pełni nadziei, planów urządzenia sobie życia. Niewiele z tego zostało zaraz po pierwszych latach gospodarki. Ojcowie przekazali swój sceptycyzm i brak zaufania do „dobrodziejstwa” synom. Rzecz jednak w tym, że nie są to rzeczy dziedziczne. Zależą przede wszystkim od warunków. Warunki te właśnie się zmieniały.

Dzisiaj, w roku 1964 nie można powiedzieć o Kazimierowie, wieś zacięta. Nie można nawet powiedzieć — wieś przeciętna. Trzeba mówić — wieś, która robi karierę, która ma ogromne sukcesy. Widać te sukcesy po nowych ścianach domów i zabudowań gospodarskich, widać po nowych, estetycznych

plotach wokół zagrod. Widać karierę w mieszaniach. Wszędzie są praktycznie nowe meble a przede wszystkim elektryczne silniki, śrutowniki, młocarnie — siódmą podstawowy sprzęt mechaniczny w nowoczesnym gospodarstwie rolnym. Kazimierowo ma produkując w powiecie kółko rolnicze zamykające roczne bilanse sporymi zyskami. Kazimierowo posiada także ośrodek hodowli zarodowej bydła, trzody chlewnej i owiec. We wsi jest 16 siłosów. Prawa z każdym gospodarzem można tu prowadzić rzeczową dyskusję o chemicznym nawożeniu, przy czym rozmówca jest świetnie zorientowany w nowoczesnym dawkowaniu. Nie dziwne, że średnie plony czterech zbóż osiągnęły ok. 15 kwintali z hektara, choć tuż po wojnie nie osiągały 10 kwintali. W Kazimierowie nikogo nie trzeba agitować za uprawą kukurydzy na kiszonkę; podorywkę i siew popłonią są tutaj już regularnym obowiązkiem a nie traktowaną z niedowierzaniem nowinką.

W tamtym dwudziestolecu, kiedy kazimierowianie płacili za „dobrodziejstwo”, nie wszyscy kończyli podstawową szkołę. Dziś wieś szczęśliwie posiadała aż trzech „swolch” absolwentów wyższych szkół rolniczych, kilku absolwentów innych uczelni, młodzież uczącą się w szkołach średnich. Zapal parcelantów z lat dwudziestych odżył. Właśnie teraz realizują swoje plany urządzenia się. Wykończyli wreszcie domostwa. Zadbali o niezbędne wygody. Władysław Tekin założył w domu wodociąg i centralne ogrzewanie, doprowadził wodę do obory.

Teraz realizuje się ich chęć traktowania zawodu rolnika serio, z sercem i rozumem.

Kiedy Władysław Tekin czy Eugeniusz Truszczyk, czy Ryszard Morawski, czy Witold Modzelewski, czy Antoni Gąsowski, czy wreszcie każdy inny rolnik z Kazimierowa mówi o swoim gospodarowaniu, o swoich planach, czuć w tym dumę i poczucie godności obranego zawodu. I to jest chyba główny powód kariery Kazimierowa, wsi na pewno dziś nie przeciętnej.

Rozmawiam o tej karierze Kazimierowa z tow. Michałem Gryko, agronomem gromadzkim z Michałowa. Oczywiście rozmawiam o dzisiejszym Kazimierowie. Tamtej parcelantkiej wsi nie pamięta. W Kazimierowie pracuje już ósmy rok. Ukończył Technikum Rolnicze w Dojlidach i wrócił do rodzinnego Michałowa jako agronom. W wyborze tego zawodu było może trochę przypadku a trochę zamiłowania. Dziś jest tylko zamiłowanie. Zresztą kto by się nad tym zastanawiał kiedy jest tyle roboty? Kazimierowo, Piękniki, Nowa Wola — w tych wsiach jakos się ruszyło. Niedawno, bo dopiero w 1959 roku, ale się ruszyło. W Pięknikach, Nowej Woli wiadomo już co robić. Sami ludzie zrozumeli w czym ich interes. Starają się. Ale w Lewszach, Sołemku? To wsi nie robią kariery. Mają warunki gorsze. Szachownica, gorsze grunty, bagniste łąki. Wszystko to prawda. Ale i sami ludzie jeszcze nie rozumieją jak biedę za łeb brać. I to jest zmartwienie agronomów. Składa wizyty, zachęca, przekonuje. Szuka oparcia wśród najbardziej światłych gospodarzy. Sukcesy przychodzą tu wolniutko. Czasem cierpliwości nie starcza.

Do tego dodać trzeba nawał roboty z papierkami. Sprawozdania, plany, listy, zawiadomienia. Agronom nie ma gabinetu. Ale jeśli chce być agronomem wobec ludzi na wsi, musi umieć w porę pozalaćwać papierki. Na wsi papierkiem nie się wykrycis.

Towarzysz Gryko trzeci rok mieszka w agronomówce. Letem i siałem urokli. Zima gorzej. Zie oclepiona. Same pożerają łonę węgla każdego zimowego miesiąca. Kto tu nastarczy? Nie piszcze o tym towarzysz, bo będzie wyglądało, że gdera — choć nie lubię gderania. Napisać natomiast o Kazimierowie i Pięknikach. Te dwie wsi zasłużyły na to aby głośno powiedzieć o tym co zrobiły...

Kiedy rozmawialiśmy o karierze tych podmiechalskich wsi, przyszło mi na myśl, że niemała w tym zasługa agronomów. Prawie osiem lat przekazywania, przekazywania — tasnej fachowej wiedzy, kłopotów z papierkami i ludzi, którzy wbrew swoim interesom potrafili być uparci. Miałem swoje notatki poświęcić tylko sukcesom ludzi z Kazimierowa. Byłaby to jednak połowa prawdy. Kariera tej wsi jest przecież rezultatem bitwy partii, władzy ludowej o nowe oblicze wsi. Nie mogłem pominąć pisząc o dzisiejszych rezultatach tej bitwy, frontowego oficera. Tacy jak on, jego zawód, funkcja społeczna, miejsce i rola wśród ludzi, robi też karierę. Nie w tym potocznym sensie kiedy wiąże się karierę z zaszczytami i korzyściami. Dlatego właśnie musiałem o towarzyszu Gryko napisać. W portretach ludzi XX-lecia nie powinno zabraknąć i takiej sylwetki. Sylwetki wiejskiego agronomu.

EFEL

Wież bliżej TEATRU

Białostocki Oddział Spółdzielni Turystyczno-Wypoczynkowej „Gromada” podjął w ubiegłym roku ciekawą akcję pod hasłem „Wież bliżej teatru”. Akcję taką prowadzono w całym kraju. W wyniku tego w całej Polsce autorzy „Gromady” przywołali ze wsi i małych miast co najmniej setki widzów do ośrodków teatralnych. W ten sposób przedstawienia teatralne obejrzało w kraju ponad 200 tysięcy widzów. Najlepiej spisali się w tej akcji województwa: białostockie, łódzkie i poznańskie. Minister Kultury i Sztuki przyznał z tej racji 5 działaczom „Gromady” specjalne nagrody. Wśród nagrodzonych jest także dyrektor białostockiej „Gromady” — Leszek Koralewski. Gratulujemy!

W naszym województwie dzięki „Gromadzie” przedstawienia teatralne obejrzało ponad 40 tysięcy widzów ze wsi i małych miast. We wszystkich imprezach kulturalnych uczestniczyli za pośrednictwem „Gromady” ponad 53 tys. osób. Są to liczby znaczne. Dodać trzeba, że akcja teatralna „Gromady” trwa w okresie jesieni i zimy — a więc w czasie, kiedy normalny ruch turystyczny nieco słabnie.

W bieżącym roku nasz oddział „Gromady” w związku z dwudziestolecem Teatru im. Al. Węgetki postanowił zapoznać z nim nie tylko widzów z wsi. Do tej pory (od 1 stycznia do połowy marca) „Gromada” przywołała już do teatru blisko 10 tysięcy ludzi. Bravo! (f)

Pocztówka z Białegostoku

Fot. Z. K.

oju możliwości dodatkowych zarobków, za które właśnie kształcił się w Wilnie. Kształcił się... gdy synowi opowiadał w jakich warunkach — nie wierzy. Mieszkałem u człowieka, który zeschł chleb zbierał po śmietnikach. Często żyłem się tym chlebem. Cóż, nawet i takie warunki nauki pogorszyły się po konflikcie ojca z księdzem. Trzeba było wrócić do rodziców. Matka mówiła, że taka „boża wola”. Ojciec kłął pod nosem, a ja szukałem drogi wyjścia. Była jedna, jedyna. Zaciągnąłem się na ochnika do wojska. Pilsudski mi wówczas imponował i sądziłem, że nie mam prawa ja, syn zahukanych chłopów, żądać lepszego miejsca w Ojczyźnie, od zawodowego kariery.

DROGI ŻYCIA CZŁOWIEKA

prala w wojsku. Przypominam, że gdzieś od roku 1936 byłem posłusznym, obójnym na problemy społeczne i polityczne, podoficerem. Zarabiałem te swoje 124 złotych miesięcznie i cierpliwie znosiłem pogardę pańców oficerów oraz lek zabiedzonych rekrutów. Miałem przyjaciela, plutonowego Bohdanowicza. Mądry, myślicy chłopak. Cagle w robotniczych dziedniach przesiadywał. Nędzą ludzką wrzasał się. Z komunistami kontakt nawiązał, a że był, podobnie jak ja, religijnie wychowany, zwrócił się z tego

KRONIKA KULTURALNA

Na scenie Teatru im. Al. Węgetki okłamyjemy jeszcze zespół Teatru Narodowego sztuce Racine’a „Brytanek” a tu już się ucieleści następnym „uczu duchowej” talu pianisty o światowej sławie Witolda MALCZUŃSKIEGO. Kierownictwo Białostockiej Orkiestry Symfonicznej przygotowuje z tej okazji specjalne wydawnictwo — program bogato ilustrowany, w którym przedstawiona została kariera artystyczna Malczonego, trasy jego wędrówek i recitale. Tymi słowami rozpoczyna się na białostockiej scenie sztuka krakowskiego dramaturga krytyka teatralnego JANA PAWŁA GAWŁIKA „Pokusa”, trzecia po granych przez zespół teatrów polskich „Portrety” i przedstawiona przez „Polskie Radio” — „Torze”.

„Nie jesteśmy moralistami — stwierdza na zakończenie sztuki autor ustami bohaterów. — Nie wiemy nawet i w pewnym sensie nie chcemy wiedzieć, kto miał rację i dlaczego”. Ale przecież moralizuje kiedy mówi, że szczęśliwi mogą być ze sobą tylko partnerzy całkowicie wolni, stojący na jednakowej płaszczyźnie w pracy zawodowej i w domu, a więc żyjący w warunkach, jakie stwarza obok stronomi społeczeństwa. Tak, tylko skoru obom strony mają jednakowe prawa, obie powinny ponosić w równej mierze obowiązki społeczne i rodzinne, a tego już nie dostrzegają wyraźnie zasugerowani owymi meskami „pokusami dobroci”, które nakazują bohaterów zajmować się zmianami w psychice przypadkowo nspotkanej kobiety, a oddać całkowicie od wychowania własnych dzieci.

Jak z tego pobieżnego omówienia wynika, fabuła sztuki jest banalna, tuzinkowa, równie banalna, a często wręcz nieuzasadniona próba psychologizowania. Widz zastanawia się o co właściwie chodzi: czyżby tylko o sfotografowanie portretów, o odzwierciedlenie autentycznej historii, wybranej z pierwszego lepszego mieszkanka najbliższej z brzozy kamienicy? A jeśli tak, to czemu to sztuka? Rejestrowanie problemu znanego przecież i wielokrotnie powtarzanego na scenie w literaturze, publikacjach prasowych, a nawet reportażach naukowych? Ale uwagę zwraca powtarzanie w sztuce kilkakrotnie słowo: teatr. Zycie — to scena, a więc graliśmy, bawimy się kosztem Kowalskich, Wawelskich, Kozłowskich. Kosztom są siebie. W takim świetle ustawione sytuacje nabierają ostrości, uśmieszy gorzkie, a historia — jednego małżeństwa i dwóch miłości — stała się okazją do głębszego zastanowienia.

Tak chciało być się widzieć „Pokuse” na scenie. Ale reżyser białostockiego przedstawienia — JERZY TUZSZEWSKI, wspierany przez scenografię HILAREGO KRYSZTOFIKA, odczytał ją inaczej. Szukając społecznej motywacji sztuki, znalazł ją w realnym odtworzeniu dzieł wiośnie owego „jednego małżeństwa i dwu miłości”. Zasadniczy konflikt dostrzeż — jak już mówił — na przestrzeni dwudziestu lat. Też jednak — jak już mówił — zmiany czasu, atmosfery, psychiki bohaterów, skoro akcja wcale się prawie nie posuwa. Ta sama scena, ci sami ludzie, te same rozmowy, te same rekwiizyty, nawet do wykonywanej przez całą sztukę na drutach robótki niewiele się przemieszcza. I o to można mieć głównie pretensję do reżysera. O niekonsekwencję w prowadzeniu akcji, słabe tempo przedstawienia, nieumiejętne budowanie konfliktu, niedbałe wykończenie scen, wulgaryzmy w rodzaju wspomnianych już na wstępie scen „tapczanowych” i różnego rodzaju udrędnienia, jak wkładanie w usta dwóch kochających

„Nie jesteśmy moralistami — stwierdza na zakończenie sztuki autor ustami bohaterów. — Nie wiemy nawet i w pewnym sensie nie chcemy wiedzieć, kto miał rację i dlaczego”. Ale przecież moralizuje kiedy mówi, że szczęśliwi mogą być ze sobą tylko partnerzy całkowicie wolni, stojący na jednakowej płaszczyźnie w pracy zawodowej i w domu, a więc żyjący w warunkach, jakie stwarza obok stronomi społeczeństwa. Tak, tylko skoru obom strony mają jednakowe prawa, obie powinny ponosić w równej mierze obowiązki społeczne i rodzinne, a tego już nie dostrzegają wyraźnie zasugerowani owymi meskami „pokusami dobroci”, które nakazują bohaterów zajmować się zmianami w psychice przypadkowo nspotkanej kobiety, a oddać całkowicie od wychowania własnych dzieci.

Jak z tego pobieżnego omówienia wynika, fabuła sztuki jest banalna, tuzinkowa, równie banalna, a często wręcz nieuzasadniona próba psychologizowania. Widz zastanawia się o co właściwie chodzi: czyżby tylko o sfotografowanie portretów, o odzwierciedlenie autentycznej historii, wybranej z pierwszego lepszego mieszkanka najbliższej z brzozy kamienicy? A jeśli tak, to czemu to sztuka? Rejestrowanie problemu znanego przecież i wielokrotnie powtarzanego na scenie w literaturze, publikacjach prasowych, a nawet reportażach naukowych? Ale uwagę zwraca powtarzanie w sztuce kilkakrotnie słowo: teatr. Zycie — to scena, a więc graliśmy, bawimy się kosztem Kowalskich, Wawelskich, Kozłowskich. Kosztom są siebie. W takim świetle ustawione sytuacje nabierają ostrości, uśmieszy gorzkie, a historia — jednego małżeństwa i dwóch miłości — stała się okazją do głębszego zastanowienia.

Tak chciało być się widzieć „Pokuse” na scenie. Ale reżyser białostockiego przedstawienia — JERZY TUZSZEWSKI, wspierany przez scenografię HILAREGO KRYSZTOFIKA, odczytał ją inaczej. Szukając społecznej motywacji sztuki, znalazł ją w realnym odtworzeniu dzieł wiośnie owego „jednego małżeństwa i dwu miłości”. Zasadniczy konflikt dostrzeż — jak już mówił — na przestrzeni dwudziestu lat. Też jednak — jak już mówił — zmiany czasu, atmosfery, psychiki bohaterów, skoro akcja wcale się prawie nie posuwa. Ta sama scena, ci sami ludzie, te same rozmowy, te same rekwiizyty, nawet do wykonywanej przez całą sztukę na drutach robótki niewiele się przemieszcza. I o to można mieć głównie pretensję do reżysera. O niekonsekwencję w prowadzeniu akcji, słabe tempo przedstawienia, nieumiejętne budowanie konfliktu, niedbałe wykończenie scen, wulgaryzmy w rodzaju wspomnianych już na wstępie scen „tapczanowych” i różnego rodzaju udrędnienia, jak wkładanie w usta dwóch kochających

Tak chciało być się widzieć „Pokuse” na scenie. Ale reżyser białostockiego przedstawienia — JERZY TUZSZEWSKI, wspierany przez scenografię HILAREGO KRYSZTOFIKA, odczytał ją inaczej. Szukając społecznej motywacji sztuki, znalazł ją w realnym odtworzeniu dzieł wiośnie owego „jednego małżeństwa i dwu miłości”. Zasadniczy konflikt dostrzeż — jak już mówił — na przestrzeni dwudziestu lat. Też jednak — jak już mówił — zmiany czasu, atmosfery, psychiki bohaterów, skoro akcja wcale się prawie nie posuwa. Ta sama scena, ci sami ludzie, te same rozmowy, te same rekwiizyty, nawet do wykonywanej przez całą sztukę na drutach robótki niewiele się przemieszcza. I o to można mieć głównie pretensję do reżysera. O niekonsekwencję w prowadzeniu akcji, słabe tempo przedstawienia, nieumiejętne budowanie konfliktu, niedbałe wykończenie scen, wulgaryzmy w rodzaju wspomnianych już na wstępie scen „tapczanowych” i różnego rodzaju udrędnienia, jak wkładanie w usta dwóch kochających

Tak chciało być się widzieć „Pokuse” na scenie. Ale reżyser białostockiego przedstawienia — JERZY TUZSZEWSKI, wspierany przez scenografię HILAREGO KRYSZTOFIKA, odczytał ją inaczej. Szukając społecznej motywacji sztuki, znalazł ją w realnym odtworzeniu dzieł wiośnie owego „jednego małżeństwa i dwu miłości”. Zasadniczy konflikt dostrzeż — jak już mówił — na przestrzeni dwudziestu lat. Też jednak — jak już mówił — zmiany czasu, atmosfery, psychiki bohaterów, skoro akcja wcale się prawie nie posuwa. Ta sama scena, ci sami ludzie, te same rozmowy, te same rekwiizyty, nawet do wykonywanej przez całą sztukę na drutach robótki niewiele się przemieszcza. I o to można mieć głównie pretensję do reżysera. O niekonsekwencję w prowadzeniu akcji, słabe tempo przedstawienia, nieumiejętne budowanie konfliktu, niedbałe wykończenie scen, wulgaryzmy w rodzaju wspomnianych już na wstępie scen „tapczanowych” i różnego rodzaju udrędnienia, jak wkładanie w usta dwóch kochających

W jednym z ramnych pocągów, dobiegających do stacji, siedział młody człowiek. Wyglądał na specjalnego wozu i zorganizowanego na nim lekcje języka angielskiego. Pomyślał, że to jest właśnie ten, który przyjechał do Szwecji myśli się o otworzeniu następnego kolejowego szkół języków obcych.

W jednym z ramnych pocągów, dobiegających do stacji, siedział młody człowiek. Wyglądał na specjalnego wozu i zorganizowanego na nim lekcje języka angielskiego. Pomyślał, że to jest właśnie ten, który przyjechał do Szwecji myśli się o otworzeniu następnego kolejowego szkół języków obcych.

W jednym z ramnych pocągów, dobiegających do stacji, siedział młody człowiek. Wyglądał na specjalnego wozu i zorganizowanego na nim lekcje języka angielskiego. Pomyślał, że to jest właśnie ten, który przyjechał do Szwecji myśli się o otworzeniu następnego kolejowego szkół języków obcych.

W jednym z ramnych pocągów, dobiegających do stacji, siedział młody człowiek. Wyglądał na specjalnego wozu i zorganizowanego na nim lekcje języka angielskiego. Pomyślał, że to jest właśnie ten, który przyjechał do Szwecji myśli się o otworzeniu następnego kolejowego szkół języków obcych.

W jednym z ramnych pocągów, dobiegających do stacji, siedział młody człowiek. Wyglądał na specjalnego wozu i zorganizowanego na nim lekcje języka angielskiego. Pomyślał, że to jest właśnie ten, który przyjechał do Szwecji myśli się o otworzeniu następnego kolejowego szkół języków obcych.

W jednym z ramnych pocągów, dobiegających do stacji, siedział młody człowiek. Wyglądał na specjalnego wozu i zorganizowanego na nim lekcje języka angielskiego. Pomyślał, że to jest właśnie ten, który przyjechał do Szwecji myśli się o otworzeniu następnego kolejowego szkół języków obcych.

W jednym z ramnych pocągów, dobiegających do stacji, siedział młody człowiek. Wyglądał na specjalnego wozu i zorganizowanego na nim lekcje języka angielskiego. Pomyślał, że to jest właśnie ten, który przyjechał do Szwecji myśli się o otworzeniu następnego kolejowego szkół języków obcych.

W jednym z ramnych pocągów, dobiegających do stacji, siedział młody człowiek. Wyglądał na specjalnego wozu i zorganizowanego na nim lekcje języka angielskiego. Pomyślał, że to jest właśnie ten, który przyjechał do Szwecji myśli się o otworzeniu następnego kolejowego szkół języków obcych.

Nasza recenzja

Pokusa? Do czego...

Jan Paweł Gawlik „Pokusa”. Komedia współczesna w dwóch częściach. Reżyseria Jerzy Tuszeński. Scenografia — Hilary Krzysztofiak. Mała scena Teatru im. Al. Węgetki.

Pokażemy państwu na naszej scenie dzieło jednego małżeństwa. Jednej czy raczej dwóch miłości w nalezynym, nieco umownym skrócie, zgodnym rygorom współczesnego teatru. Tym słowami rozpoczyna się na białostockiej scenie sztuka krakowskiego dramaturga krytyka teatralnego JANA PAWŁA GAWŁIKA „Pokusa”, trzecia po granych przez zespół teatrów polskich „Portrety” i przedstawiona przez „Polskie Radio” — „Torze”.

„Nie jesteśmy moralistami — stwierdza na zakończenie sztuki autor ustami bohaterów. — Nie wiemy nawet i w pewnym sensie nie chcemy wiedzieć, kto miał rację i dlaczego”. Ale przecież moralizuje kiedy mówi, że szczęśliwi mogą być ze sobą tylko partnerzy całkowicie wolni, stojący na jednakowej płaszczyźnie w pracy zawodowej i w domu, a więc żyjący w warunkach, jakie stwarza obok stronomi społeczeństwa. Tak, tylko skoru obom strony mają jednakowe prawa, obie powinny ponosić w równej mierze obowiązki społeczne i rodzinne, a tego już nie dostrzegają wyraźnie zasugerowani owymi meskami „pokusami dobroci”, które nakazują bohaterów zajmować się zmianami w psychice przypadkowo nspotkanej kobiety, a oddać całkowicie od wychowania własnych dzieci.

Jak z tego pobieżnego omówienia wynika, fabuła sztuki jest banalna, tuzinkowa, równie banalna, a często wręcz nieuzasadniona próba psychologizowania. Widz zastanawia się o co właściwie chodzi: czyżby tylko o sfotografowanie portretów, o odzwierciedlenie autentycznej historii, wybranej z pierwszego lepszego mieszkanka najbliższej z brzozy kamienicy? A jeśli tak, to czemu to sztuka? Rejestrowanie problemu znanego przecież i wielokrotnie powtarzanego na scenie w literaturze, publikacjach prasowych, a nawet reportażach naukowych? Ale uwagę zwraca powtarzanie w sztuce kilkakrotnie słowo: teatr. Zycie — to scena, a więc graliśmy, bawimy się kosztem Kowalskich, Wawelskich, Kozłowskich. Kosztom są siebie. W takim świetle ustawione sytuacje nabierają ostrości, uśmieszy gorzkie, a historia — jednego małżeństwa i dwóch miłości — stała się okazją do głębszego zastanowienia.

Tak chciało być się widzieć „Pokuse” na scenie. Ale reżyser białostockiego przedstawienia — JERZY TUZSZEWSKI, wspierany przez scenografię HILAREGO KRYSZTOFIKA, odczytał ją inaczej. Szukając społecznej motywacji sztuki, znalazł ją w realnym odtworzeniu dzieł wiośnie owego „jednego małżeństwa i dwu miłości”. Zasadniczy konflikt dostrzeż — jak już mówił — na przestrzeni dwudziestu lat. Też jednak — jak już mówił — zmiany czasu, atmosfery, psychiki bohaterów, skoro akcja wcale się prawie nie posuwa. Ta sama scena, ci sami ludzie, te same rozmowy, te same rekwiizyty, nawet do wykonywanej przez całą sztukę na drutach robótki niewiele się przemieszcza. I o to można mieć głównie pretensję do reżysera. O niekonsekwencję w prowadzeniu akcji, słabe tempo przedstawienia, nieumiejętne budowanie konfliktu, niedbałe wykończenie scen, wulgaryzmy w rodzaju wspomnianych już na wstępie scen „tapczanowych” i różnego rodzaju udrędnienia, jak wkładanie w usta dwóch kochających

Tak chciało być się widzieć „Pokuse” na scenie. Ale reżyser białostockiego przedstawienia — JERZY TUZSZEWSKI, wspierany przez scenografię HILAREGO KRYSZTOFIKA, odczytał ją inaczej. Szukając społecznej motywacji sztuki, znalazł ją w realnym odtworzeniu dzieł wiośnie owego „jednego małżeństwa i dwu miłości”. Zasadniczy konflikt dostrzeż — jak już mówił — na przestrzeni dwudziestu lat. Też jednak — jak już mówił — zmiany czasu, atmosfery, psychiki bohaterów, skoro akcja wcale się prawie nie posuwa. Ta sama scena, ci sami ludzie, te same rozmowy, te same rekwiizyty, nawet do wykonywanej przez całą sztukę na drutach robótki niewiele się przemieszcza. I o to można mieć głównie pretensję do reżysera. O niekonsekwencję w prowadzeniu akcji, słabe tempo przedstawienia, nieumiejętne budowanie konfliktu, niedbałe wykończenie scen, wulgaryzmy w rodzaju wspomnianych już na wstępie scen „tapczanowych” i różnego rodzaju udrędnienia, jak wkładanie w usta dwóch kochających

Tak chciało być się widzieć „Pokuse” na scenie. Ale reżyser białostockiego przedstawienia — JERZY TUZSZEWSKI, wspierany przez scenografię HILAREGO KRYSZTOFIKA, odczytał ją inaczej. Szukając społecznej motywacji sztuki, znalazł ją w realnym odtworzeniu dzieł wiośnie owego „jednego małżeństwa i dwu miłości”. Zasadniczy konflikt dostrzeż — jak już mówił — na przestrzeni dwudziestu lat. Też jednak — jak już mówił — zmiany czasu, atmosfery, psychiki bohaterów, skoro akcja wcale się prawie nie posuwa. Ta sama scena, ci sami ludzie, te same rozmowy, te same rekwiizyty, nawet do wykonywanej przez całą sztukę na drutach robótki niewiele się przemieszcza. I o to można mieć głównie pretensję do reżysera. O niekonsekwencję w prowadzeniu akcji, słabe tempo przedstawienia, nieumiejętne budowanie konfliktu, niedbałe wykończenie scen, wulgaryzmy w rodzaju wspomnianych już na wstępie scen „tapczanowych” i różnego rodzaju udrędnienia, jak wkładanie w usta dwóch kochających

Tak chciało być się widzieć „Pokuse” na scenie. Ale reżyser białostockiego przedstawienia — JERZY TUZSZEWSKI, wspierany przez scenografię HILAREGO KRYSZTOFIKA, odczytał ją inaczej. Szukając społecznej motywacji sztuki, znalazł ją w realnym odtworzeniu dzieł wiośnie owego „jednego małżeństwa i dwu miłości”. Zasadniczy konflikt dostrzeż — jak już mówił — na przestrzeni dwudziestu lat. Też jednak — jak już mówił — zmiany czasu, atmosfery, psychiki bohaterów, skoro akcja wcale się prawie nie posuwa. Ta sama scena, ci sami ludzie, te same rozmowy, te same rekwiizyty, nawet do wykonywanej przez całą sztukę na drutach robótki niewiele się przemieszcza. I o to można mieć głównie pretensję do reżysera. O niekonsekwencję w prowadzeniu akcji, słabe tempo przedstawienia, nieumiejętne budowanie konfliktu, niedbałe wykończenie scen, wulgaryzmy w rodzaju wspomnianych już na wstępie scen „tapczanowych” i różnego rodzaju udrędnienia, jak wkładanie w usta dwóch kochających

Tak chciało być się widzieć „Pokuse” na scenie. Ale reżyser białostockiego przedstawienia — JERZY TUZSZEWSKI, wspierany przez scenografię HILAREGO KRYSZTOFIKA, odczytał ją inaczej. Szukając społecznej motywacji sztuki, znalazł ją w realnym odtworzeniu dzieł wiośnie owego „jednego małżeństwa i dwu miłości”. Zasadniczy konflikt dostrzeż — jak już mówił — na przestrzeni dwudziestu lat. Też jednak — jak już mówił — zmiany czasu, atmosfery, psychiki bohaterów, skoro akcja wcale się prawie nie posuwa. Ta sama scena, ci sami ludzie, te same rozmowy, te same rekwiizyty, nawet do wykonywanej przez całą sztukę na drutach robótki niewiele się przemieszcza. I o to można mieć głównie pretensję do reżysera. O niekonsekwencję w prowadzeniu akcji, słabe tempo przedstawienia, nieumiejętne budowanie konfliktu, niedbałe wykończenie scen, wulgaryzmy w rodzaju wspomnianych już na wstępie scen „tapczanowych” i różnego rodzaju udrędnienia, jak wkładanie w usta dwóch kochających

W jednym z ramnych pocągów, dobiegających do stacji, siedział młody człowiek. Wyglądał na specjalnego wozu i zorganizowanego na nim lekcje języka angielskiego. Pomyślał, że to jest właśnie ten, który przyjechał do Szwecji myśli się o otworzeniu następnego kolejowego szkół języków obcych.

W jednym z ramnych pocągów, dobiegających do stacji, siedział młody człowiek. Wyglądał na specjalnego wozu i zorganizowanego na nim lekcje języka angielskiego. Pomyślał, że to jest właśnie ten, który przyjechał do Szwecji myśli się o otworzeniu następnego kolejowego szkół języków obcych.

W jednym z ramnych pocągów, dobiegających do stacji, siedział młody człowiek. Wyglądał na specjalnego wozu i zorganizowanego na nim lekcje języka angielskiego. Pomyślał, że to jest właśnie ten, który przyjechał do Szwecji myśli się o otworzeniu następnego kolejowego szkół języków obcych.

W jednym z ramnych pocągów, dobiegających do stacji, siedział młody człowiek. Wyglądał na specjalnego wozu i zorganizowanego na nim lekcje języka angielskiego. Pomyślał, że to jest właśnie ten, który przyjechał do Szwecji myśli się o otworzeniu następnego kolejowego szkół języków obcych.

W jednym z ramnych pocągów, dobiegających do stacji, siedział młody człowiek. Wyglądał na specjalnego wozu i zorganizowanego na nim lekcje języka angielskiego. Pomyślał, że to jest właśnie ten, który przyjechał do Szwecji myśli się o otworzeniu następnego kolejowego szkół języków obcych.

W jednym z ramnych pocągów, dobiegających do stacji, siedział młody człowiek. Wyglądał na specjalnego wozu i zorganizowanego na nim lekcje języka angielskiego. Pomyślał, że to jest właśnie ten, który przyjechał do Szwecji myśli się o otworzeniu następnego kolejowego szkół języków obcych.

W jednym z ramnych pocągów, dobiegających do stacji, siedział młody człowiek. Wyglądał na specjalnego wozu i zorganizowanego na nim lekcje języka angielskiego. Pomyślał, że to jest właśnie ten, który przyjechał do Szwecji myśli się o otworzeniu następnego kolejowego szkół języków obcych.

W jednym z ramnych pocągów, dobiegających do stacji, siedział młody człowiek. Wyglądał na specjalnego wozu i zorganizowanego na nim lekcje języka angielskiego. Pomyślał, że to jest właśnie ten, który przyjechał do Szwecji myśli się o otworzeniu następnego kolejowego szkół języków obcych.

„Nie jesteśmy moralistami — stwierdza na zakończenie sztuki autor ustami bohaterów. — Nie wiemy nawet i w pewnym sensie nie chcemy wiedzieć, kto miał rację i dlaczego”. Ale przecież moralizuje kiedy mówi, że szczęśliwi mogą być ze sobą tylko partnerzy całkowicie wolni, stojący na jednakowej płaszczyźnie w pracy zawodowej i w domu, a więc żyjący w warunkach, jakie stwarza obok stronomi społeczeństwa. Tak, tylko skoru obom strony mają jednakowe prawa, obie powinny ponosić w równej mierze obowiązki społeczne i rodzinne, a tego już nie dostrzegają wyraźnie zasugerowani owymi meskami „pokusami dobroci”, które nakazują bohaterów zajmować się zmianami w psychice przypadkowo nspotkanej kobiety, a oddać całkowicie od wychowania własnych dzieci.

Jak z tego pobieżnego omówienia wynika, fabuła sztuki jest banalna, tuzinkowa, równie banalna, a często wręcz nieuzasadniona próba psychologizowania. Widz zastanawia się o co właściwie chodzi: czyżby tylko o sfotografowanie portretów, o odzwierciedlenie autentycznej historii, wybranej z pierwszego lepszego mieszkanka najbliższej z brzozy kamienicy? A jeśli tak, to czemu to sztuka? Rejestrowanie problemu znanego przecież i wielokrotnie powtarzanego na scenie w literaturze, publikacjach prasowych, a nawet reportażach naukowych? Ale uwagę zwraca powtarzanie w sztuce kilkakrotnie słowo: teatr. Zycie — to scena, a więc graliśmy, bawimy się kosztem Kowalskich, Wawelskich, Kozłowskich. Kosztom są siebie. W takim świetle ustawione sytuacje nabierają ostrości, uśmieszy gorzkie, a historia — jednego małżeństwa i dwóch miłości — stała się okazją do głębszego zastanowienia.

Tak chciało być się widzieć „Pokuse” na scenie. Ale reżyser białostockiego przedstawienia — JERZY TUZSZEWSKI, wspierany przez scenografię HILAREGO KRYSZTOFIKA, odczytał ją inaczej. Szukając społecznej motywacji sztuki, znalazł ją w realnym odtworzeniu dzieł wiośnie owego „jednego małżeństwa i dwu miłości”. Zasadniczy konflikt dostrzeż — jak już mówił — na przestrzeni dwudziestu lat. Też jednak — jak już mówił — zmiany czasu, atmosfery, psychiki bohaterów, skoro akcja wcale się prawie nie posuwa. Ta sama scena, ci sami ludzie, te same rozmowy, te same rekwiizyty, nawet do wykonywanej przez całą sztukę na drutach robótki niewiele się przemieszcza. I o to można mieć głównie pretensję do reżysera. O niekonsekwencję w prowadzeniu akcji, słabe tempo przedstawienia, nieumiejętne budowanie konfliktu, niedbałe wykończenie scen, wulgaryzmy w rodzaju wspomnianych już na wstępie scen „tapczanowych” i różnego rodzaju udrędnienia, jak wkładanie w usta dwóch kochających

Tak chciało być się widzieć „Pokuse” na scenie. Ale reżyser białostockiego przedstawienia — JERZY TUZSZEWSKI, wspierany przez scenografię HILAREGO KRYSZTOFIKA, odczytał ją inaczej. Szukając społecznej motywacji sztuki, znalazł ją w realnym odtworzeniu dzieł wiośnie owego „jednego małżeństwa i dwu miłości”. Zasadniczy konflikt dostrzeż — jak już mówił — na przestrzeni dwudziestu lat. Też jednak — jak już mówił — zmiany czasu, atmosfery, psychiki bohaterów, skoro akcja wcale się prawie nie posuwa. Ta sama scena, ci sami ludzie, te same rozmowy, te same rekwiizyty, nawet do wykonywanej przez całą sztukę na drutach robótki niewiele się przemieszcza. I o to można mieć głównie pretensję do reżysera. O niekonsekwencję w prowadzeniu akcji, słabe tempo przedstawienia, nieumiejętne budowanie konfliktu, niedbałe wykończenie scen, wulgaryzmy w rodzaju wspomnianych już na wstępie scen „tapczanowych” i różnego rodzaju udrędnienia, jak wkładanie w usta dwóch kochających

Tak chciało być się widzieć „Pokuse” na scenie. Ale reżyser białostockiego przedstawienia — JERZY TUZSZEWSKI, wspierany przez scenografię HILAREGO KRYSZTOFIKA, odczytał ją inaczej. Szukając społecznej motywacji sztuki, znalazł ją w realnym odtworzeniu dzieł wiośnie owego „jednego małżeństwa i dwu miłości”. Zasadniczy konflikt dostrzeż — jak już mówił — na przestrzeni dwudziestu lat. Też jednak — jak już mówił — zmiany czasu, atmosfery, psychiki bohaterów, skoro akcja wcale się prawie nie posuwa. Ta sama scena, ci sami ludzie, te same rozmowy, te same rekwiizyty, nawet do wykonywanej przez całą sztukę na drutach robótki niewiele się przemieszcza. I o to można mieć głównie pretensję do reżysera. O niekonsekwencję w prowadzeniu akcji, słabe tempo przedstawienia, nieumiejętne budowanie konfliktu, niedbałe wykończenie scen, wulgaryzmy w rodzaju wspomnianych już na wstępie scen „tapczanowych” i różnego rodzaju udrędnienia, jak wkładanie w usta dwóch kochających

Tak chciało być się widzieć „Pokuse” na scenie. Ale reżyser białostockiego przedstawienia — JERZY TUZSZEWSKI, wspierany przez scenografię HILAREGO KRYSZTOFIKA, odczytał ją inaczej. Szukając społecznej motywacji sztuki, znalazł ją w realnym odtworzeniu dzieł wiośnie owego „jednego małżeństwa i dwu miłości”. Zasadniczy konflikt dostrzeż — jak już mówił — na przestrzeni dwudziestu lat. Też jednak — jak już mówi

DLACZEGO PSYCHOLOGIA?

Człowiek częściej słyszy się o udziale psychologii i socjologii w zakładach produkcyjnych. Dlaczego tak się dzieje? Czy to słuszne? Na ostatnim, Krajowym Zjeździe Polskiego Towarzystwa Psychologicznego (w październiku ub. roku) profesor dr. Tadeusz Tomaszewski, mówiąc o psychologii przemysłowej, podał wzór: T = T + C. C to czynnik, który jest wydajność pracy, to suma czynników: T — techniki i C — człowieka. Wydajność jest podstawowym przedmiotem zainteresowania każdego zakładu produkcyjnego. Lecz składa się na nią szereg czynników, a jednym z najważniejszych jest CZYNNIK LUDZKI. Dlatego też tylko te decyzje dyrektora są słuszne, w których uwzględnia się udział człowieka.

Jakimi to działami szczególnie zajmą się psychologia w fabryce, kopalni, w każdym zakładzie pracy. W jakich działach rola człowieka jest doniosła?

Oto pierwszym działem jest właśnie wydajność pracy podjęta zarówno z punktu widzenia jakości jak i ilości. Aby ją zwiększyć na każde stanowisko powołano trzeba odpowiedzianego człowieka. Człowieka, który umie pracować, zna się na tej branży i ma właściwe motywacje jej wykonywania.

Drugim działem — to wypadki przy pracy — cały bogaty dział bhp, w którym aspekt psychologiczny jest na pewno ważną sprawą.

Trzecim działem jest dziś szczególnie aktualny problem dyscypliny pracy. A na ten temat, to znaczy na temat motywacji, nie dyscyplinowania, lub absencji, opinia psychologa i socjologa nie podlega dyskusji. Motywacja, dla której człowiek się spóźnia, opuszcza pracę, działa lekomyślnie lub jest leniwy — to przecież przejawia psychiczne poszczególnych jednostek.

Czwartym, wielkim działem to ruch służbowy pracowników, do którego należy wychowanie pracownika na stalego członka załogi, awans, podział pracy, zwolnienia, emerytury itp., gdzie znów mamy czynnik motywacji i bodźców psychologicznych i to czynnik bardzo ważny. Przecież to wszystko dotyczy ludzkiej osobowości, stanu psychicznego.

Piątym działem jest szeroko pojęty problem atmosfery w zakładzie pracy, czyli cały wachlarz zagadnień dotyczących stosunków międzyludzkich.

Czy któreś z tych zjawisk jest zależne tylko od człowieka lub tylko od bazy technicznej?

Musimy stwierdzić obiektywnie, że każdy z tych czynników: technika i człowiek to czynnik! Wysoce skomplikowane. Kompleksowe. Właściwie bardziej szeregi innych czynników obiektywnych w zakładzie pracy, z których najważniejszymi są:

- a) jest zorganizowany zakład pracy, w którym panuje bałagan i chaos,
- b) za organizację miejsca lub stanowiska pracy znacznie obniża wydajność pracy, bezpieczeństwo pracy i zadowolenie z pracy,
- c) za strukturą narzędzi i maszyn, zwłaszcza narzędzi nie uwzględniających możliwości człowieka.

Maszyna może być doskonale skonstruowana technologicznie, lecz nie dopasowana do sprawnego obsługiwanie jej przez człowieka. To tak jakbyśmy małemu dziecku kazali mieszkać, bawić się, uczyć przy meblach dla dorosłego. Ten problem był i jest niezmiernie ważny w psychologii i w wyniku tych analiz powstawała nie tylko moda,

ale celowa dziś psychologia inżynierska. Stara się ona uczestniczyć w wypracowaniu typu narzędzi najlepiej odpowiadających strukturze psychofizjologicznej człowieka.

d) nieodpowiednie warunki fizyczne jak szum, chaos, wilgotność, zapalenie, odległość, niewłaściwe oświetlenie itp.

e) niewłaściwe metody pracy. Wśród wielu dziedzin myśli twórczej, najcięższej skupia się na racjonalizacji metod pracy. Z tym wiąże się znamienny problem ludzki — powstawanie pomysłu twórczego, akt twórczy i realizacja tego aktu twórczego. A gdy ów akt twórczy zostanie pozytywnie oceniony, w korze mózgowej łatwiej pojawiają się nowe myśli, nowe treści i doprowadzające do nowego aktu twórczego, do nowego pomysłu. Jeśli się podchodzi do pomysłu bezdusznie, bez zainteresowania dla jego twórcy, to zahamuje się ową chęć tworzenia, chęć racjonalizacji.

f) warunki zagrożenia lub warunki bezpieczeństwa. Człowiek świadomy tego, iż w każdej chwili grozi mu niebezpieczeństwo, działa w lęku. A lęk nie sprzyja sprawnej i wydajnej pracy.

Są to czynniki obiektywne, technologiczne, ale muszą być rozpatrywane w kontekście człowieka w wielkim procesie produkcyjnym.

Gdy mówimy o człowieku, interesuje nas jego wartościowość, która w tym wypadku wyraża się w dwóch przejawach:

- 1. w kwalifikacjach pracownika — to znaczy, gdy pytamy: co on potrafi?
- 2. w motywacji — ważnej dziś specjalności psychologii — to znaczy, gdy pytamy: o co się stara, czyli na czym mu zależy.

Ważna zależność tych dwóch czynników jest bardzo duża. Bardzo często stawiamy na jeden z nich, częściej na kwalifikacje. Coraz częściej usiłujemy je podnieść. To dobrze. Ale dziś równie ważny jest czynnik motywacji. To jest nowe spojrzenie na pracownika wyrażone w pytaniu: co zrobić, żeby robotnik robił dobrze i żeby człowiek robił dobrze? Tu mamy ważny problem XX wieku: uczenia się, czyli dokwalifikowywania zawodowego oraz uczenia się etyki i kultury pracy.

Mgr Włodzisław PANEK psycholog

Nowości ze ŚWIATA

„ELEKTRONOWY MÓZG” ARCHITEKTÓW

Opracowując przestrzenny plan wielkiego hotelu, architektki moskiewscy zaprzęgli do współpracy automatyczne maszyny matematyczne. „Mózg elektroniczny” ułatwił im szereg nakładów korekt, niż wymagających metody konwencjonalne.

JEDEN Z NAJCIEKAWSZYCH PŁOZAUROW

W Anglii odnaleziono szczytki ogromnego, prehistorycznego płożaury. Jest to jeden z największych ze znalezionych na świecie ośmiokątów.

PODZIEMNY „WZROK” GEOLOGÓW

Uczni amerykańscy skonstruowali „jawną ar” — telewizyjną dla potrzeb geologii. Pozwala ona „zaglądać” do odłogów geologicznych aż do głębokości 1000 metrów.

DZWIKI STEROWANE PRZEZ RADIO

W jednej z fabryk dreźniarskich skonstruowano — przy współpracy z instytutem prof. Ardenna — specjalne urządzenie do sterowania dźwiękami z dala.

KLEJONE ODRZUTOWCE

Amerykański odrzutowiec pasażerski „Vair-990” posiada konstrukcję opartą na klejonych elementach.

ŚLADEM LOTNICZYCH KATASTROF

Grupa specjalistów brytyjskich prowadzi w tym roku badania ruchu w polonijnych portach lotniczych. Celem badań ma być próba odpowiedzi na pytanie: dlaczego ponad połowa katastrof lotniczych zdarza się tuż po starcie lub bezpośrodku przed wylądowaniem.

KOPALNIE BEZ GÓRNIKÓW

Naukowcy z Zakładów Konstrukcyjno-Metalekcyjnych Przemysłu Węglowego w Gliwicach rozpoczęli prace nad zaprojektowaniem kopalni bez górników, tj. nad kompleksową automatyzacją urabiania i transportu węgla.

„TURYSTYCZNY” POMYŚL DR. PICARD

„Turystyczny” pomyśl dr. Picarda (został ukończony w warsztatach w Manthey (Szwajcaria) — w najbliższym czasie aparat zostanie poddany próbie zanurzenia w jeziorze Genewskim.

Miejska konferencja ZMS

Uczymy się pracować na rzecz przyszłości

W niedzielę, 15 bm. o godz. 9 w hali sali konferencyjnej KW PZPR spotkają się delegaci zjazdu ZMS z Białogostu, aby ocenić swoją pracę, ustalić program działalności na dalsze lata i wybrać kierownictwo.

OPONY ERY ATOMU

Nasświetlaniem promieniami gamma wrażliwość na strukturę kauczuku i tworzyw sztucznych, w tym na wytrzymałość biegnących opon. Opony z wytrzymałością na przebicie, w tym na wytrzymałość na rozrywki, w tym na wytrzymałość na rozrywki, w tym na wytrzymałość na rozrywki.

PODZIEMNY „WZROK” GEOLOGÓW

Uczni amerykańscy skonstruowali „jawną ar” — telewizyjną dla potrzeb geologii. Pozwala ona „zaglądać” do odłogów geologicznych aż do głębokości 1000 metrów.

DZWIKI STEROWANE PRZEZ RADIO

W jednej z fabryk dreźniarskich skonstruowano — przy współpracy z instytutem prof. Ardenna — specjalne urządzenie do sterowania dźwiękami z dala.

KLEJONE ODRZUTOWCE

Amerykański odrzutowiec pasażerski „Vair-990” posiada konstrukcję opartą na klejonych elementach.

ŚLADEM LOTNICZYCH KATASTROF

Grupa specjalistów brytyjskich prowadzi w tym roku badania ruchu w polonijnych portach lotniczych. Celem badań ma być próba odpowiedzi na pytanie: dlaczego ponad połowa katastrof lotniczych zdarza się tuż po starcie lub bezpośrodku przed wylądowaniem.

KOPALNIE BEZ GÓRNIKÓW

Naukowcy z Zakładów Konstrukcyjno-Metalekcyjnych Przemysłu Węglowego w Gliwicach rozpoczęli prace nad zaprojektowaniem kopalni bez górników, tj. nad kompleksową automatyzacją urabiania i transportu węgla.

„TURYSTYCZNY” POMYŚL DR. PICARD

„Turystyczny” pomyśl dr. Picarda (został ukończony w warsztatach w Manthey (Szwajcaria) — w najbliższym czasie aparat zostanie poddany próbie zanurzenia w jeziorze Genewskim.

Miejska konferencja ZMS

Uczymy się pracować na rzecz przyszłości

W niedzielę, 15 bm. o godz. 9 w hali sali konferencyjnej KW PZPR spotkają się delegaci zjazdu ZMS z Białogostu, aby ocenić swoją pracę, ustalić program działalności na dalsze lata i wybrać kierownictwo.

OPONY ERY ATOMU

Nasświetlaniem promieniami gamma wrażliwość na strukturę kauczuku i tworzyw sztucznych, w tym na wytrzymałość biegnących opon. Opony z wytrzymałością na przebicie, w tym na wytrzymałość na rozrywki, w tym na wytrzymałość na rozrywki.

PODZIEMNY „WZROK” GEOLOGÓW

Uczni amerykańscy skonstruowali „jawną ar” — telewizyjną dla potrzeb geologii. Pozwala ona „zaglądać” do odłogów geologicznych aż do głębokości 1000 metrów.

DZWIKI STEROWANE PRZEZ RADIO

W jednej z fabryk dreźniarskich skonstruowano — przy współpracy z instytutem prof. Ardenna — specjalne urządzenie do sterowania dźwiękami z dala.

KLEJONE ODRZUTOWCE

Amerykański odrzutowiec pasażerski „Vair-990” posiada konstrukcję opartą na klejonych elementach.

ŚLADEM LOTNICZYCH KATASTROF

Grupa specjalistów brytyjskich prowadzi w tym roku badania ruchu w polonijnych portach lotniczych. Celem badań ma być próba odpowiedzi na pytanie: dlaczego ponad połowa katastrof lotniczych zdarza się tuż po starcie lub bezpośrodku przed wylądowaniem.

KOPALNIE BEZ GÓRNIKÓW

Naukowcy z Zakładów Konstrukcyjno-Metalekcyjnych Przemysłu Węglowego w Gliwicach rozpoczęli prace nad zaprojektowaniem kopalni bez górników, tj. nad kompleksową automatyzacją urabiania i transportu węgla.

„TURYSTYCZNY” POMYŚL DR. PICARD

„Turystyczny” pomyśl dr. Picarda (został ukończony w warsztatach w Manthey (Szwajcaria) — w najbliższym czasie aparat zostanie poddany próbie zanurzenia w jeziorze Genewskim.

Sesje PRN i PK FJN

zawierają programy obchodów XX-lecia PRL

14 marca br. odbędzie się w dniach 14-15 marca sesja Powiatowych Rad Narodowych i Powiatowych Komitetów Frontu Jedności Narodu w Zambrowie, Suwałkach, Sejnach i Kolnie. Ocenia one realizację programów obchodów Roku Ziemi Białostockiej i nakreśla zasadnicze kierunki w zakresie rozwoju czynów społecznych, działalności kulturalnej, wiatowej oraz propagandowej w bieżącym roku. Sesje te zainaugurują obchody XX-lecia władzy ludowej w tych powiatach. (bn)

Blisko 4 mln zł — na SFOS

Świadczenia na SFOS w naszym województwie przebiegają pomyślnie. Od początku roku ogólnie wpływy na odbudowę kraju i stolicę wynoszą 3 mln 951 tys. zł. W zbiorze produkcji mieszkaniowej powiatów zambrowskiego, wysokomazowieckiego, siedzińskiego, białostockiego i lipawskiego. (as)

Druga strona „oszczędności”

Sport polski wkroczył w okres porządkowania gospodarki w klubach i związkach. Wiele atamentu zużyliśmy już na wypisywanie, a także w zakładaniu naszych wyższych instancji — KC i KW ZMS. Jednym z istotnych naszych zadań było organizowanie współzawodnictwa pracy o charakterze rywalizacji indywidualnej.

Kalendarz imprez sportowych

SOBOTA
Godz. 18 — Hala Jagiellońska — Indywidualne, strefowe mistrzostwa Polski w boksie Juniorów. Startują reprezentanci Warszawy, Bydgoszczy, Olsztyna i Białogostu. Przedprzebiegi boksistów do godz. 14 w „Orbisie”. Kasy nali czynne będą od godz. 15.

NIEDZIELA

Godz. 12 — Hala Jagiellońska — Drugi dzień indywidualnych, strefowych mistrzostw Polski w boksie Juniorów.
Godz. 17 — Hala Jagiellońska — Finałowy turniej halowy piłki nożnej w Włocławku. Gwardia Białostok oraz ŁKS Łomża i Sokół Sokółka.
Piłka nożna
Godz. 9 — Hala Jagiellońska — Turniej piłki nożnej kobiet i mężczyzn o puchar OZPR w Białymstoku. Udział zapowiedziano 10 drużyn męskich.
Tennis stołowy
Ostatnie mecze o mistrzostwo ligi okręgowej. Grają: AZS — Jagiellońska, Warszawa — Białostok, Białostok — Łomża, Białostok — Łomża i Sokółka.
Piłka ręczna
Godz. 9 — Hala Jagiellońska — Turniej piłki ręcznej kobiet i mężczyzn o puchar OZPR w Białymstoku. Udział zapowiedziano 10 drużyn męskich.
Narciarstwo
Godz. 10.30 — Czarna Białostocka — Zawody narciarskie (biegi) dla zrzeszonych i niezrzeszonych, od lat 11 wwyż.
Kolarstwo
Klubowe mistrzostwa przełajowe w Elku (godz. 10), w Białymstoku (godz. 11) na Nowym Mieście i Białymstoku (godz. 11).
Siatkówka
Godz. 15 — Sala Doma Studenta — Mecz ligi okręgowej w piłce siatkowej. Białostok — Białostok — Zielona Błota.
W Goldapi odbędzie się drugi turniej siatkówki trójkąt o puchar Związku Kolarskiego w Goldapi, Elku i Olecku. (ko)

Z obrad kolarskiej „Temidy”

W Białymstoku odbyło się zebranie sprawozdawcze Kolegium Sędziów BOZKO. Uczestniczyli w nim wszyscy sędziowie z województwa, którzy w tym roku byli sędziami w zawodach kolarskich. Wskazano kierunki rozwoju kolarstwa w naszym województwie na rok 1975. Wskazano kierunki rozwoju kolarstwa w naszym województwie na rok 1975. Wskazano kierunki rozwoju kolarstwa w naszym województwie na rok 1975.

Przegląd teatrów amatorskich

Wydział Kultury Prezydium WZM i Wojewódzki Dom Kultury organizują wojewódzki przegląd teatrów amatorskich. Wzięły w nim udział zespoły z województwa, które w tym roku brały udział w konkursie „Temidy”. Wzięły w nim udział zespoły z województwa, które w tym roku brały udział w konkursie „Temidy”. Wzięły w nim udział zespoły z województwa, które w tym roku brały udział w konkursie „Temidy”.

WIOSNA!

Odwiedzmy sklepy PSS w Białymstoku...

Spółdzielcy Dom Handlowy „Merkury” — Rynek Kościuszki 4, SDH nr 2 przy Alei 1 Maja 12, sklep nr 117 przy ul. Sienkiewicza 14, sklep nr 106 przy ul. Mazowieckiej 14, „MODNY STRÓJ” przy ul. Marchewskiego 4, gdzie znajdziemy duży wybór odzieży męskiej, damskiej, młodzieżowej; PŁASZCZE DOPŁYNOWE, KOSTIUMY, GARNITURY, Z ELANY, PŁASZCZE WIOSNENE, REKAWICZKI, APASZKI.

Blisko 4 mln zł — na SFOS

Świadczenia na SFOS w naszym województwie przebiegają pomyślnie. Od początku roku ogólnie wpływy na odbudowę kraju i stolicę wynoszą 3 mln 951 tys. zł. W zbiorze produkcji mieszkaniowej powiatów zambrowskiego, wysokomazowieckiego, siedzińskiego, białostockiego i lipawskiego. (as)

Druga strona „oszczędności”

Sport polski wkroczył w okres porządkowania gospodarki w klubach i związkach. Wiele atamentu zużyliśmy już na wypisywanie, a także w zakładaniu naszych wyższych instancji — KC i KW ZMS. Jednym z istotnych naszych zadań było organizowanie współzawodnictwa pracy o charakterze rywalizacji indywidualnej.

Kalendarz imprez sportowych

SOBOTA
Godz. 18 — Hala Jagiellońska — Indywidualne, strefowe mistrzostwa Polski w boksie Juniorów. Startują reprezentanci Warszawy, Bydgoszczy, Olsztyna i Białogostu. Przedprzebiegi boksistów do godz. 14 w „Orbisie”. Kasy nali czynne będą od godz. 15.

NIEDZIELA

Godz. 12 — Hala Jagiellońska — Drugi dzień indywidualnych, strefowych mistrzostw Polski w boksie Juniorów.
Godz. 17 — Hala Jagiellońska — Finałowy turniej halowy piłki nożnej w Włocławku. Gwardia Białostok oraz ŁKS Łomża i Sokół Sokółka.
Piłka nożna
Godz. 9 — Hala Jagiellońska — Turniej piłki nożnej kobiet i mężczyzn o puchar OZPR w Białymstoku. Udział zapowiedziano 10 drużyn męskich.
Tennis stołowy
Ostatnie mecze o mistrzostwo ligi okręgowej. Grają: AZS — Jagiellońska, Warszawa — Białostok, Białostok — Łomża, Białostok — Łomża i Sokółka.
Piłka ręczna
Godz. 9 — Hala Jagiellońska — Turniej piłki ręcznej kobiet i mężczyzn o puchar OZPR w Białymstoku. Udział zapowiedziano 10 drużyn męskich.
Narciarstwo
Godz. 10.30 — Czarna Białostocka — Zawody narciarskie (biegi) dla zrzeszonych i niezrzeszonych, od lat 11 wwyż.
Kolarstwo
Klubowe mistrzostwa przełajowe w Elku (godz. 10), w Białymstoku (godz. 11) na Nowym Mieście i Białymstoku (godz. 11).
Siatkówka
Godz. 15 — Sala Doma Studenta — Mecz ligi okręgowej w piłce siatkowej. Białostok — Białostok — Zielona Błota.
W Goldapi odbędzie się drugi turniej siatkówki trójkąt o puchar Związku Kolarskiego w Goldapi, Elku i Olecku. (ko)

Z obrad kolarskiej „Temidy”

W Białymstoku odbyło się zebranie sprawozdawcze Kolegium Sędziów BOZKO. Uczestniczyli w nim wszyscy sędziowie z województwa, którzy w tym roku byli sędziami w zawodach kolarskich. Wskazano kierunki rozwoju kolarstwa w naszym województwie na rok 1975. Wskazano kierunki rozwoju kolarstwa w naszym województwie na rok 1975. Wskazano kierunki rozwoju kolarstwa w naszym województwie na rok 1975.

Przegląd teatrów amatorskich

Wydział Kultury Prezydium WZM i Wojewódzki Dom Kultury organizują wojewódzki przegląd teatrów amatorskich. Wzięły w nim udział zespoły z województwa, które w tym roku brały udział w konkursie „Temidy”. Wzięły w nim udział zespoły z województwa, które w tym roku brały udział w konkursie „Temidy”. Wzięły w nim udział zespoły z województwa, które w tym roku brały udział w konkursie „Temidy”.

Dokąd dziś idziemy?

W Białymstoku

Kino MO — w sobotę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w niedzielę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w poniedziałek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w wtorek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w środę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w czwartek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w piątek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w sobotę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w niedzielę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w poniedziałek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w wtorek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w środę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w czwartek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w piątek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w sobotę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w niedzielę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w poniedziałek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w wtorek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w środę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w czwartek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w piątek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w sobotę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w niedzielę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w poniedziałek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w wtorek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w środę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w czwartek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w piątek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w sobotę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w niedzielę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w poniedziałek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w wtorek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w środę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w czwartek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w piątek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w sobotę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w niedzielę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w poniedziałek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w wtorek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w środę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w czwartek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w piątek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w sobotę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w niedzielę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w poniedziałek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w wtorek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w środę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w czwartek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w piątek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w sobotę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w niedzielę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w poniedziałek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w wtorek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w środę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w czwartek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w piątek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w sobotę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w niedzielę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w poniedziałek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w wtorek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w środę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w czwartek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w piątek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w sobotę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w niedzielę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w poniedziałek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w wtorek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w środę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w czwartek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w piątek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w sobotę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w niedzielę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w poniedziałek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w wtorek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w środę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w czwartek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w piątek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w sobotę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w niedzielę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w poniedziałek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w wtorek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w środę „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w czwartek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16, 18 i 20); w piątek „W okopach Staligradu”, prod. radz. (od lat 12, godz. 16,

MAGAZYNek

CIEKAWE * CIEKAWE * CIEKAWE

NIE DOGADALI SIĘ

Pewien właściciel nocnego klubu na Florydzie zaproponował Brigitte Bardot by zgodziła się dać kilka występów w jego lokalu za sumę 50 tys. dolarów. BB odmówiła. Nie zrażony tym bombardował dalej artystkę telegramami, każdorazowo podnosząc gaże o 50 tys. dolarów. Gdy doszedł do 300 tysięcy, znużona BB odegrała: „Pomyśl nad propozycją, kiedy zdecyduje się pan dać 1 milion”. Odpowiedź brzmiała: „Za milion musiałaby pani więcej zrobić, niż tylko występować przed publicznością”. (wp)

ROZWÓD, ALBO PIENIĄDZE

Do sądu rabinów w Haifa (Izrael) wpłynęła skarga pewnej starej, znanej w całym mieście zebrażki. Kobieta narzekała na swego męża, również zebrażkę, że jest skąpy i chciwy. Nie pozwala jej zebrać więcej niż 3-4 godziny, potem wysyła do domu i każe pracować. Sprząta i gotować. Jest przy tym bardzo wymagający, szczególnie w sprawach jedzenia i porządku w mieszkaniu. Wobec tego ona prosi o rozwód, lub o spowodowanie, by mąż nie ograniczał jej godzin zebrań. Po rozważeniu sprawy sąd nakazał zebrażkowi dawać większą sumę na utrzymanie. (wp)

DYPLMATYCZNA ODPOWIEDZ

„Miłość to nie odrzutowiec” — powiedział Eddie Fisher, gdy go zapytano czy już zdążył pocieszyć się po zdradzie Liz Taylor, bowiem ostatnio często widzi się go w towarzystwie pewnej młodej osoby. Ponieważ artysta zmienił temat rozmowy, pytający w dalszym ciągu nie wiedział, czy przeciwstawienie miłości odrzutowcowi dotyczy młodego ucznia, czy też nowopowstałego. (wp)

DZIELNY MARLON

Marlon Brando zapowiedział, że w następnym kontrakcie za-

strzeże sobie drobna klauzulę, aby jego filmy wyświetlane były tylko w tych kinach gdzie nie przestrzega się różnic rasowych. Wniosek artysty gorąco poparli Laurence Olivier i Françoise Sagan. Brando zamierza zaangażować w Hollywood, by inni artyści, reżyserzy i pisarze poszli w jego ślady. Oświadczenie gwiazdora wywołało szereg licznych komentarzy. Jedni twierdzą, że Marlon jest wrogiem dyskryminacji rasowej, inni znów, że artysta kieruje chęcią zdobycia większej popularności, no i gotówki. Trudno tu stwierdzić, kto z nich ma rację. Faktem jest, że Marlon zapoczątkował dobrą i pożyteczną akcję.

(wp)

CHCIAŁ OBEJŚĆ PRAWO

Pewien bogaty businessman z Sydney obliczył, że zbyt drogo

kosztują go mandaty zapłacone za parkowanie wozu w niedozwolonym miejscu. Postanowił znaleźć w gąszczu przepisów prawnych jakąś furtkę, która uchroniłaby go przed grzywnami. Po przewertowaniu stosu zarządzeń znalazł wreszcie to, czego szukał. Na drugi dzień zatrzymał samochód przed swoim biurem wysiadł i ze spokojem wbił w jezdnię (przy każdym rogu auta) po jednym mosiężnym bolcu. Obserwującemu tę scenę policjantowi pokazał zarządzenie, wydane uprzednio w ubiegłym stuleciu, ale



Paryskie eleganki noszą czesłowską biżuterię — ciesząc się od dawna wielkim powodzeniem.

CAF

obowiązujące do dziś, na mocy którego każdy wolny obywatel australijski może otrzymać na własność działkę, jeżeli wykupi specjalnie znakowane bolce i wbił je w dowolnie przez siebie wybranym zakatku ziemi państwowej, celem poszukiwania bogactw mineralnych. Zdezorientowany policjant powiadomił o wszystkim władze. Szef policji, a bliski znajomy sprytnego businessmana, poradził mu, by jednak zrezygnował dobrowolnie z pomysłu. Jeśli sprawa znajdzie się przed sądem, przyjaciel przegra. W zarządzeniu jest mowa o bolcach wbitych w ziemię, nie w płyty jezdni. (wp)

MĘŻCZYZNA — modelką

W 1945 roku przyszedł do Johannesburga (Południowa Afryka) dziesięcioletni Murzynek w poszukiwaniu pracy. Odprawiono go z niczym. Każdy wolał zatrudnić dziewczynkę, gdyż te są bardziej posłuszne i pracowite. Po kilku tygodniach bezowocnych poszukiwań, chłopiec ukradł wiszącą na sznurze sukienkę, włożył ją i tego samego dnia rozpoczął pracę jako modelka. Był cichy, pracowity i nikt z pracodawców nie przypuszczał, że jest chłopcem. Dziesięć lat przeżył w roli dziewczyny wywołano zmiany w psychice chłopca. W końcu sam nie wiedział kim jest. Po zaoszczędzeniu większej sumy pieniędzy ukończył kosztowny kurs dla modelek i rozpoczął pracę manekina pod nazwiskiem Lenny Sibiba. W styczniu r. Lena została wybrana „Królową modelek”. Trzy tygodnie później wybuchł skandal, wydało się bowiem, że jest mężczyzną, a jej podziwianie przez wszystkich „wypukłości” — zwykłą gąbką. Zdemaskowana Lena płacze dziś i histerycznie musi zrezygnować z kariery modelki, a na dodatek stanie przed sądem oskarżony o posługiwanie się fałszywym nazwiskiem. A swoją drogą, cała ta historia nadaje się raczej do rozpatrzenia przez psychiatrów, niż przez sąd.

(wp)



Oto gdański zespół big-beatowy „Niebiesko-Czarni”. Po występach w paryskiej „Olimpi” jest on gorąco przyjmowany przez naszych „nastolatków”

CAF — fot. Langda

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 13. Wysoka czapka obszyta futrem. 14. Imieniny obchodzi 25. V. 15. Oficer, który rzekomo wysadził redutę pod Wolą 6. IX. 1831 r. 16. Zawody żeglarskie. 17. Aut w oryginalnej pisowni. 18. U Szolochowa był cichy. 19. As. 20. Łacińska nazwa pierwiastka o l.a. 30. 21. U Niemców były koncentracyjne. 22. Zimowy pojazd. 23.

Mieszkaniec Etrurii. 24. Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa. 25. Kipl. 26. Wyga sportowy. 27. Staromodny pojazd. 30. Styl w architekturze. 33. Imię Czechowa. 34. Eks-mężatka. 35. W mitologii greckiej mściwy boćki. 36. Zasiłki wraz ze swym psem Syriuszem przeniesiony między gwiazdy. 38. Prawnik, historyk, ekonomista, współzałożyciel To-

warzystwa Przyjaciół Nauk i Liceum Krzemienieckiego (1765 — 1813). 41. Barbarzyńca, niszczyciel. 44. Angielska miara powierzchni. 45. Obraz lub rzeźba przedstawiająca nagą postać ludzką. 46. Herbata do angielsku. 47. Razem. 48. Najwyższy wodospad świata (20-krotnie wyższy od Niagary) w Wenezueli. 49. Ostatnia litera alfabetu greckiego. 50. Adwokat, obrońca w procesach politycznych członek KPP, jeden z twórców PPR. 51. Dobry lub zły duszek z pn. germańskich bajek

i wierzien ludowych. 52. Inspektorat Kontrolno - Rewizyjny. 53. Pierwiastek chemiczny o l.a. 55. 54. Pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 54. 55. Robi to krak.

PIONOWO: 1. Górską „koza”. 2. Plemiona indiańskie obecnie w rezerwach Arizony i Nowego Meksyku. 3. Instrumentalne towarzyszenie soliście. 4. Zyciorys. 5. Ozdoba psiej szyi. 6. Pożucie własnej odrobnicy i oryginalności, własne niezależne poglądy i postępowanie. 7. Oplekują się zabytkami. 8. W mitologii greckiej piękny mściwy, kochanek Afrodyty. 9. Wyjaśnienie, objaśnienie tekstu, wypowiedzi, faktu. 10. Zmiana mieszkania. 11. Coś z warzywa. 12. Stertka, kupka. 28. Siostra Kronosa. 29. Potwierdzenie. 31. Zaimmek. 32. Spód (wspak). 37. Dyscyplina sportowa. 38. Zależne przykrycia. 39. Piecionka z ryba. 40. Tania tkanina bawełniana. 42. Ssak morski z rzędu walen. 43. Podatek od spozycia niektórych artykułów.

esKa

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 7 dni od daty ukazania się „Magazynu” w sprawie.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr-u 51 otrzymują: Antoni Krawczuk, Suwalki, Teresa Twardowska, Łomża, J. Sikorska, Sokółka, Elżbieta Krupinska, Augustów, Mieczysław Popławski, Białystok.

Za najciekawszy znaczek pocztowy nagrodę otrzymuje: A. Zduniak, Białystok.

A. OMILJANOWICZ

CZAS PRZESZŁY NIEZAPOMNIANY

Nadszedł rok 1946. W maju, w puszczy odnaleziono zwłoki Jana Jaworskiego. Pochowano je w Sejnach. Potrzeb przerodził się w manifestację.

Potem było referendum. Mieliśmy lato i nadeszła jesień. Terror bandycki na Ziemi Sejneńskiej nie słabł.

We wrześniu 1946 r. banda „Bebna” rozbiła posterunek milicji w Gibach, unrowadzając milicjanta.

13 listopada 1946 r. bandycka szajka dowodzona przez Bolesława Rogalewskiego — „Sosenkę” — wtargnęła do mieszkania Wincentego Grochowskiego w Jeziorkach. W tym dniu Grochowski otrzymał z „Samowolności Chłopskiej” konia. Bandydzi zabili go tak śmiało, wzięli od władzy ludowej konia?

Zastrzelono go na oczach żony i pięcioro dzieci, z których najmłodsze liczyło 6 dni życia. Ale nie te wydarzenia wstrząsnęły wówczas Sejnami. Musiały one jeszcze raz przeżyć tragedię, podobną do tej z 5 grudnia 1945 roku.

Zbliżały się wybory do pierwszego, ludowego Sejmu. Feliks Kalwejt był wówczas w Sejnach sekretarzem Komitetu Miejskiego PPR, a zarazem przewodniczącym komisji wyborczej. Znało go i ceniono w Sejnach od dawna. Pomimo że Kalwejt był z wykształcenia buchalterem, nieczęsto miewał przed wojną pracę. Sanacyjna władza nie lubiła go. Za duża udzielał się społecznie, chodził na pochody pierwszomajowe, domagał się wielu zmian w Sejnach. Ostatnia wojna rzuciła Kalwejta wraz z rodziną do Lidy. Był tam organizatorem komitetu pomocy jeńcom radzieckim i partyzantom.

Dnia 31 lipca 1944 r. wojska 3 Białoruskiego Frontu wyzwoliły Sejnny. Na drugi dzień po wyzwoleniu Kalwejt wrócił do rodzinnego miasta. Front uknął 15 kilometrów od Sejn. Gdy Kalwejt siedział na pierwsze, organizacyjne zebranie Polskiej Partii Robotniczej, do miasta dochodził huk artylerii. Nie było wówczas deklaracji, a więc kolejno na listę wpisywali swoje nazwiska, że chcą należeć do partii. Feliks Kalwejt, Walerian Jaworski, Jan Polakowski, Jan Koneszko i kilkunastu innych. Sekretarzem został wybrany Kalwejt.

W dniu tragicznych wydarzeń w Sejnach (5. XII. 1945) banda nie zapomniała o Kalwejcie. Był wówczas wyrok i na niego. Uprawdzenia i śmierci uniknął tylko dlatego, że spóźnił się na zebranie komitetu i gdy zbójce wtargnęli do Sejnu, w porę zdążył się ukryć. Działalność nie zaniechał. Stał się tylko bardziej ostrożny, ale czy w tym nawale pracy można było — awsze pamiętać o ostrożności?

*

W nocy z niedzieli na poniedziałek, 1 grudnia 1946 r. w mieszkaniu „Zemsty”, herszt podziemnej bandy w Sejnach, zebrało się to samo grono „wtajemniczonych”, którzy tu byli przed rokiem. Taka sama scena zebrania i rozmowy były podobne: rartia, wybory, aktywności... Ferowano znów „wyroki”. Ale ich wykonanie komplikowało się. W Sejnach była już jednostka WOP. Władysław Kurkowski przestał być komendantem posterunku milicji, który wzmocniono nową załogą i odpowiednio zabezpieczono. Napad na taką skalę jak poprzednio był wykluczony. Tym razem należało tu działać inaczej.

„Było to wieczorem, w poniedziałek, 2 grudnia 1946 r. Mieszkańcy Sejnu kończyli pracowity dzień. Pomimo zmroku, na ulicach panował jeszcze ruch. Właśnie nadszedł autobus PKS, z którego wysiadło liczne grono przyjezdnych. Tym autobusem wrócił też z narały wyborczej w Elku Feliks Kalwejt. Szedł z trudem na swojej protezie, podpierając się kitem. Dojechał do domu przy ulicy Emilii Plater. Zona, sześciolatka 6-letniej córki Krysi, kołająca... Był zmęczony podróżą.

Odpisał protezę i położył się do łóżka. Tak na chwilę, bo pracy było jeszcze tyle. Do boku przytuliła się córka Krysia.

Zona wyszła na pocztę. Dodała godzinę 18.

Tego wieczoru, wśród kraków i krzyży sejneńskich emigrantów, przedzierali się trzy ciemne sylwetki. Doszli do muru okalającego cmentarz, nashubowali chwilę i szepotali coś do siebie.

Przepełnili przez mur, rozgładając się, omiaili ulicę, nie pozo opiotkami domów. Wiedzieli, że nie znali miasta, bo szli po ciemności i tylko od czasu do czasu przystawali i nashubowali. Byli „Gnat”, Antoni Buraczewski i Mieczysław Waluś.

Ulica Emilii Plater, dom Feliksa Kalwejta. Bandydzi przystanęli na chwilę. To tu...

Mieczysław Waluś został oczekiwany. Dziennikarz od razu niezamknięte drzwi i wraz z Buraczewskim weszli do mieszkania.

— Dobry wieczór, my do was przyszliśmy.

— Odpoczywa w sypialni, odrzekła matka Kalwejta.

Buraczewski przyparł ją do stoletniego ściany. Dziennikarz wtargnął do pokoju. Oba wrokiem sytuację. Łóżko, na nim odpoczywał człowiek, dziecko, obok łóżka proteza.

Strzały do Kalwejta oddał tak blisko, że krew obryzgała się do oca dziecko. Złoty wypadł z izby.

„Szybko, dalej!” — zakomenderował Dziennikarz. Przebiegli kilka uliczek. Dom Kalwejta, Rogalewskiego, członka PPR i członka komisji wyborczej, on padł od bandyckich kul.

Pozostał trzeci — Piotr Matwiejczyk, członek PPR, jeden z najdzielniejszych milicjantów w Sejnach, tropiciel bandy przestępców. Matwiejczyk miał brata. Bandydzi wiedzieli o tym. Chcieli więc o sprawne działanie o zaskoczenie. Podeszli do domu. Z mieszkania Matwiejczyka słychać było rozmowę...

*

Piotr Matwiejczyk, po długiej ciężkiej pracy wrócił do domu, mieszkał przy ulicy Lipca. Siedział właśnie przy łóżku. Na kolanach jego brata sły dwuletni synek. Obok niego siedziała żona.

Ktoś lekko nacisnął klamkę, uchylili drzwi. Teraz wywnętroczyli się szybko. Matwiejczyk poderwał się z krzesła, zapanował strach, stoczył się do stołu. Zbój strzelił. Chybili. Matwiejczyk repetując karabin, pobiegł na strych. Gabriela Matwiejczyk rzuciła się w stronę morderców. Wybiegła za nim przed dom. Poznała Czesława Dziennikarza. Kolega szkolny.

— Czesiu, panowie, co robicie! — krzyknęła kobieta.

Dziennikarz strzelił do niego z pistoletu tak blisko, że osłodził bluzkę na piersiach. Po kilku sekundach nie żyła.

Ze strychu domu błysnęły strony bandytów strzały Matwiejczyka. Zbójce wycofali się. Uchodzili szybko, bo strzały wołały już w mieście alarm. Domów Kalwejta, Rogalewskiego i Matwiejczyka słychać było krzyki i płacz. Tyralliera woj-



Feliks Kalwejt

i milicji pierścieniem opasał miasto. Ale mordercy zdołali jeszcze wyjść z okna.

Potem był pogrzeb. Trumny, wieńce, przemówienia. Miasto żegnało zamordowanych. A potem, 17 stycznia 1947 r. wybory. Przeszło 80 procent wyborców głosowało w Sejnach — listę bloku stronnictw demokratycznych.

I to była odpowiedź na bandycki terror „Bebnow”, „Gnatów” i innych zbrodniarzy, którzy usiłowali nie dopuścić do tego, by lud stał się gospodarzem Ziemi Sejneńskiej.

KONIEC